

## POLITYKA

# Karty zostały rozdane

W środę minął termin rejestracji list. Kampanijną niespodziankę sprawili Bezpartyjni Samorządowcy, którzy stali się szóstym ogólnopolskim komitetem.

MICHAŁ KOLANKO

Bezpartyjni Samorządowcy z 350 tysiącami podpisów będą kolejnym komitetem ogólnokrajowym – to najważniejsza informacja w dniu, w którym mijał termin rejestracji list. Bezpartyjni bez powodzenia próbowali zarejestrować swoje listy w 2019 roku. Teraz złożyli podpisy w większości okręgów.

W swoim przesłaniu Bezpartyjni mówią o „powrocie do normalności”. – Chcemy dać Polakom nadzieję na normalną Polskę, Polskę, w której można żyć spokojnie, można współpracować i tworzyć piękne rzeczy – mówił w środę w Karpaczu marszałek województwa dolnośląskiego Cezary Przybylski. Jak słychać w kularach, Bezpartyjni liczą na około 6 proc. w Sejmie.

Jak ich rejestracja wpłynie na kampanię wyborczą? Zdaniem naszych rozmówców może mieć efekt przede wszystkim dla komitetów opozycji. – Wyborcy Bezpartyjnych to osoby, które nie wpisują się w polaryzację, więc w pierwszej kolejności stracą na tym politycy Trzeciej Drogi – mówi nam Łukasz Pawłowski, prezes Ogólnopolskiej Grupy Badawczej.

– W drugiej kolejności może stracić Koalicja Obywatelska, ponieważ wyborcy Bezpartyjnych to ludzie, którzy zgodnie z badaniami mieszkają przede wszystkim w miastach. Po trzecie, warto zauważyć, że start Bezpartyjnych sprawia, że ogólnie wyborcy opozycji będą więc się dzielić nie na trzy, ale na cztery ogólnopolskie komitety wyborcze – dodaje Pawłowski.

Jak wynika z naszych informacji, Bezpartyjni planują swoją dużą konwencję wyborczą już w październiku, na ostatnim etapie kampanii. Bezpartyjni mają też mieć 30 kandydatów i kandydatek do Senatu. Podobnie jak startujący do Sejmu są to przede wszystkim samorządowcy i aktywności lokalni. Bezpartyjni liczą na to, że rejestracja ogólnopolskiego komitetu ułatwi całemu projektowi, jak



Jarosław Kaczyński ze Zbigniewem Ziobrą doszli do porozumienia przy układaniu wspólnych list

i poszczególnym kandydatom, budowanie rozpoznawalności. A w kularach Forum Ekonomicznego w Karpaczu można było usłyszeć, że Bezpartyjni już teraz układają strategię na wybory samorządowe (do sejmików przede wszystkim) i start do Sejmu w całej Polsce ma walkę samorządową ułatwić.

## Układ z koalicjantami

W środę sekretarz generalny PiS Krzysztof Sobolewski ujawnił, że PiS zebrało ponad 2 mln podpisów pod listami poparcia do Sejmu i pod nazwiskami kandydatów do Senatu.

Listy PiS – tak jak w 2019 roku – obejmują koalicjantów, w tym partię Zbigniewa Ziobry, Suwerenną Polskę. Z naszych szacunków i bilansu wynika, że Suwerenna Polska ma łącznie kandydatów i kandydatki na listach PiS w 24 okręgach wyborczych, głównie są to miejsca między czwartym a ósmym. Np. wice-

minister rolnictwa Janusz Kowalski jest na czwartym miejscu w okręgu opolskim. Niektórzy politycy Suwerennej Polski, jak np. Jan Kanthak, startują z ostatnich miejsc w swoich okręgach (Kanthak startuje z Lubelskiego).

Porozumienie zakładało też, że koalicjanci dostaną po jednej „jedynce”. I tak Kamil Bortniczuk będzie jedynką z okręgu plockiego (z puli Partii Republikańskiej), Zbigniew Ziobro z Rzeszowa, a Paweł Kukiz – z Opola. Marcin Ociepa, lider stowarzyszenia OdNowa, będzie z kolei kandydował z drugiego miejsca w okręgu opolskim.

Koalicjanci PiS, z którymi rozmawialiśmy, przekonują, że od wiecu w Bogatyni – który miał być sygnałem jedności wewnętrznej – atmosfera w sztabie zdecydowanie się poprawiła, a politycy koalicji rządzącej pracują na październikowy wynik.

Nie wszyscy jednak znaleźli się na listach. Przykładem jest posłanka Małgorzata Janowska, która odeszła z PiS

w czerwcu 2021 roku, co wtedy na krótko kosztowało PiS większość w Sejmie. Janowska powrócił do klubu, ale już jako posłanka Partii Republikańskiej. Na listach PiS się jednak nie znalazła, ale jak w środę podał Onet, Janowska będzie kandydować do Senatu z własnego komitetu – również w kontrze do kandydata PiS. Ma kandydować z okręgu 28 (m.in. Piotrków Trybunalski i Bełchatów).

## Finał kampanii

Politycy wszystkich partii, z którymi rozmawialiśmy, zdają sobie sprawę z wagi i znaczenia najbliższych tygodni.

PiS i PO szykują się na weekendowe zderzenie na konwencje wyborcze, odpowiednio – w Końskich i w Tarnowie.

A już w czwartek planowana jest – w Sieradzu – wspólna konferencja lidera Agrounii Michała Kołodziejczaka i lidera PO Donalda Tuska. /©©

## ANALIZA „RZECZPOSPOLITEJ”

# Stolica Apostolska ucina dyskusję



TOMASZ KRZYŻAK

**Interpretacje dotyczące beatyfikacji rodziny Ulmów poszły fak daleko, że interweniował Watykan. Biskupi stracą, ale heroiczną rodzinę wyciąga się z polityki.**

W niedzielę, 10 września, w Markowej na Podkarpaciu beatyfikowana zostanie rodzina Ulmów. Wiktoria i Józef wraz z siódmką dzieci stracili życie w czasie II wojny światowej, zabiło ich za to, że ukrywali Żydów. Uroczystościom przewodniczyć będzie kard. Marcello Semeraro, prefekt Dykasterii Spraw Kanonizacyjnych.

Wydarzenie będzie bezprecedensowe. Beatyfikowana zostanie cała dziewięcioosobowa rodzina. W historii Kościoła takiego przypadku nie było. Wynosił on dotąd na ołtarze grupy męczenników, pary małżeńskie, ale rodziny z dziećmi w gronie błogosławionych i świętych nie ma co szukać.

Na tym można było właściwie poprzestać, bo uroczystość w Markowej poprzez fakt beatyfikacji całej rodziny i tak przejdzie do historii Kościoła powszechnego. Co do tego, że rodzina Ulmów poniosła śmierć męczeńską, wątpliwośći też nie ma i nikt przy zdrowych zmysłach nie zamierza podważać ich heroizmu.

Ale polscy biskupi postanowili dorzucić jeszcze jeden wątek: beatyfikację nienarodzonego dziecka. „(...) będzie beatyfikowane także dziecko nienarodzone, które w chwili śmierci było pod sercem matki” – mówił abp Adam Szal, metropolita przemyski. „(...) to pierwszy przypadek, kiedy Kościół beatyfikuje nie tylko małżonków, ale też ich dzieci, w tym dziecko nienarodzone” – podkreślał ks. dr Witold Burda, postulator procesu beatyfikacyjnego. „(...) pierwszy raz zostanie beatyfikowane dziecko jeszcze nienarodzone” – zaznaczała w specjalnym liście (wydanym w czerwcu) KEP.

Była to narracja nie tylko spreczna ze zdrowym rozsądkiem, ale także z kościelnymi przepisami

dotyczącymi beatyfikacji i kanonizacji, które stanowią, że kandydat na ołtarze winien być znany z imienia. A zatem musi się urodzić i musi zostać ochrzczony.

Od początku procesu Ulmów wiadomym było, że w chwili śmierci Wiktoria była w zaawansowanej ciąży. Świadczenie wspominali, że kiedy po zamordowaniu rodziny przekładano ich ciała do trumien okazało się, że kobieta była w trakcie porodu. Głównka dziecka oraz tułów były poza jej łonem. A zatem było na świecie!

Zaaprobowany przez papieża Franciszka w grudniu ub.r. dekret o męczeństwie rodziny mówi o Wiktorii i Józefie oraz siódmce dzieci. Ani słowa o dziecku nienarodzone. „Dziecko urodziło się i zostało zabite po urodzeniu” – tak na początku sierpnia mówił w wywiadzie dla KAI kard. Marcello Semeraro, prefekt Dykasterii Spraw Kanonizacyjnych.

Mimo że wywiad ukazał się w Polsce, udano, że go nie było, i dalej lansowano tezę o beatyfikacji nienarodzonego. Aż wreszcie w miniony wtorek dykasteria wydała notę wyjaśniającą, która wątpliwości nie zostawia: dziecko urodziło się w chwili męczeńskiej śmierci matki i natychmiast zostało zabite.

Trudnością tego procesu beatyfikacyjnego nie było to, czy dziecko się urodziło czy nie, lecz rozstrzygnięcie tego, czy dziecko nieochrzczone może być beatyfikowane. Teologdy uznali, że otrzymali chrzest krwi.

Lansując tezę o beatyfikacji dziecka nienarodzonego, przesadzono. Z jednej strony, sprośowanie Watykanu jest istotne, ale wystawiło na szwank autorytet polskich biskupów. Z drugiej strony, oddaliło niebezpieczeństwo cynicznego wykorzystania beatyfikacji w kampanii wyborczej. /©©

## „RZECZPOSPOLITA” USTALIŁA

# Nacjonalistyczna publikacja ze wsparciem Romana Giertycha

**Kandydat z list KO w 2007 r. miał zerwać z polityką i radykalnymi poglądami. O tym, że było inaczej, świadczyć może czasopismo z 2011 r.**

WIKTOR FERFECKI

„Jestem reakcjonistą lub rewolucjonistą zależnie od okoliczności” – taki oprawiony w ramkę cytat z Mussoliniego znalazł się w jednym z numerów „Polityki Narodowej” z 2011 roku. W środku jest też tekst wybielający skazanego za kłamstwo oświęcimskie Dariusza Ratajczaka oraz reklama tomiku poezji Tomasza Kostyły, wokalisty skinheadzkiego zespołu Legion. Adnotacja zaś na drugiej stronie głosi: „Numer

ukazał się dzięki wsparciu mec. Romana Giertycha”.

Ten ostatni został ogłoszony pod koniec sierpnia kandydatem Koalicji Obywatelskiej do Sejmu w Kielecczyźnie. Wzbudziło to kontrowersje, bo z powodu zarzutów prokuratorów Giertych na stałe przebywa poza Polską. Ogłosił, że przyjedzie do Kielc prowadzić kampanię, na co prokuratura ogłosiła, że chce postawić mu nowe zarzuty.

Jeszcze większe dyskusje dotyczą poglądów byłego wicepremiera, który przez lata był liderem narodowców, przeciwnikiem UE, LGBT i aborcji. Czy pasuje do list KO? On sam twierdzi, że jego poglądy nie są już radykalne. „Pytacie często o podejście do LGBT. Gdybyście wiedzieli ilu oso-

bom z tego środowiska ja pomogłem prawnie!” – napisał w czerwcu w serwisie X.

Przemiana miała rozpocząć się w 2007 roku, gdy Giertych po klęsce wyborczej Ligi Polski Rodzin ogłosił odejście z polityki. Czy rzeczywiście miała już wtedy miejsce? Przeczytać może temu wydanie „Polityki Narodowej” z 2011 roku.

Na liście redaktorów i autorów z tamtego okresu jest wielu byłych posłów LPR, wspomniany zaś numer poświęcony został lewicy. W związku z tym redakcja zorganizowała ankietę, jednak dobór osób, zabierających w niej głos, może budzić kontrowersje. Jedną z nich jest Mateusz Piskorski, który w 2016 roku usłyszał zarzut szpiegowstwa na rzecz Rosji. Innym ankietowanym jest Organizacja Czerwonej

Gwardii im. Kazimierza Mijała, maoistowska grupka, która w 2009 roku ogłosiła sojusz z faszystowską Falangą.

O tym, że wydany w 2011 roku numer „zawiera treści tak skrajne, że wyróżnia się nawet na tle dotychczasowych, specyficznych standardów Młodzieży Wszepolskiej”, przestrzegali już w 2011 roku magazyn antyfaszystowski „Nigdy Więcej”. Jego zdaniem redaktorzy „Polityki Narodowej” „z zainteresowaniem i sympatią” odnoszą się do ruchów, łączących lewicowość z nacjonalizmem, takich jak rosyjscy narodowi bolszewicy.

Na tym kontrowersje się nie kończą. W numerze z 2011 roku Aleksandr Dugin, nazywany dziś często ideologiem Władimira Putina, przedstawiany jest

jako „wybitny lingwista, posiadający niesłychanie wszechstronną wiedzę”. Znalazła się tam też recenzja książki o narodowo-socjalistycznym black metalu oraz reklama Europejskiego Centrum Analiz Geopolitycznych, posądzanego o związki z Rosją.

Co oznacza adnotacja, że numer ukazał się dzięki wsparciu Giertycha? On sam twierdzi, że nigdy nie wspierał tego pisma. Gdy wystaliśmy mu zdjęcie adnotacji, odpisał, że widzi ją po raz pierwszy.

Inaczej! Twierdziłby członek redakcji „Polityki Narodowej”, który poprosił o zachowanie anonimowości. – Po latach trudno zweryfikować, na czym polegało wsparcie, ale tak wyraźne wskazanie nazwiska raczej nie było pomyłką – mówi.

Zaznacza, że Giertych nie miał wpływu na redagowanie pisma. – Zaś ono samo w tamtym okresie zajmowało się analizą myśli politycznej i trudno uznać je za szczególnie kontrowersyjne.

Inaczej „Politykę Narodową” ocenia prof. Rafał Pankowski z Collegium Civitas i Stowarzyszenia Nigdy Więcej. – Zawsze wyróżniała się na tle innych czasopism prawicowych tym, że była otwarta na promowanie skrajnych prądów – mówi. – Każdy ma prawo do zmiany poglądów, czego absolutnie nie odmawiam Giertychowi. Można jednak wątpić w ewolucję w jego przypadku. Jego nazwisko zaś w „Polityce Narodowej” pokazuje, że jego wsparcie dla ruchu nacjonalistycznego nie zostało przerwane w 2007 roku – ocenia. /©©